Ner 181. Kraków, Wtorek 11 Sierpnia 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 10 sierpnia.

Skrajna lewica sejmu węgierskiego ucztami obchodzi swoje zwycięstwo nad liberalną większością i przy kieliszkach dokonywa zupełnego zbliżenia z umiarkowaną opozycyą hr. Apponyi'ego. Z licznych toastów, jakie wznoszono przy tej sposobności, dwa zwłaszcza zasługują na uwagę. — Iranyi przypomniał, że w r. 1849 po zdobyciu Budy powiedział do ludu następujące słowa: „Ciesz się, ludu węgierski, jednak nie spoczywaj na laurach, lecz przygotuj się do nowych walk, ażeby nowe święcić zwycięstwa.“ Te słowa powinny, według Iranyi'ego, służyć stronnictwu i prasie skrajnej lewicy za hasło bojowe. Gabryel Ugron podobnie utrzymywał z kieliszkiem w ręku, że pobitego nieprzyjaciela trzeba ścigać uporczywie i bezwzględnie. Ten, kto wobec całego kraju przyznać się musiał do przegranej i do klęski, nie może nadal kierować sterem rządu. Węgry nie są Austryą i dlatego, jak zapewnia Ugron, drugi Taaffe nie utrzyma się tam z pewnością. Energiczny lud węgierski potrzebuje także energicznego kierownictwa. Ostatni argument Ugrona jest najcharakterystyczniejszy: „Jeszcze żaden rząd węgierski nie upadł przez parlament; trzeba przecież raz pokazać, że i sejm budapeszteński jest w stanie wywołać przesilenie ministeryalne.“

Berliński oficyalny korespondent *Polit. Corresp.* wraca raz jeszcze do pogłoski, podanej przez londyński *Times*, a odnoszącej się do rzekomego traktatu pomiędzy Anglią a Rosyą. Stwierdzając, że wszystkie najwybitniejsze organy opinii publicznej w rozmaitych krajach wyrażają powątpiewanie w autentyczność owej pogłoski oraz że dzienniki rosyjskie zachowują pod tym względem przeważnie dyskretne milczenie, oświadcza korespondent, iż w berlińskich kołach politycznych panuje przekonanie, że wiadomość *Timesa* opiera się na przesadzeniu znaczenia tego, co rzeczywiście zajść mogło. Według opinii berlińskiej jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że między admirałem Gervais a wybitnemi osobistościami rosyjskiemi odbywały się konferencye polityczne; dzieje się to prawie zawsze, kiedy wysoki urzędnik albo wojskowy wysyłany bywa w urzędowej misyi do zagranicznych dworów. Nie jest także rzeczą bynajmniej wykluczoną, że rezultat tych konferencyj mógł być spisany, a nawet dla porządku i dokładności przez obie strony podpisany. Takie dokumenta jednak, jeżeli egzystują, będą miały zawsze tylko historyczną wartość; pomiędzy niemi a rzeczywistym traktatem przymierza zachodzi bardzo znaczna różnica. Nie wpływa to jednak w niczem na usposobienie we Francyi; gdyby nawet traktat ogłoszony był publicznie, entuzyazm ludności francuskiej nie byłby większy. Wyobraża ona sobie, że może rachować na bezwzględną pomoc Rosyi w razie ewentualnych zawikłań z Niemcami. Poza granicami Francyi nikt nie wątpi, że nawet ścisłe przymierze rosyjsko francuskie odnosićby się mogło jedynie do niektórych, ściśle określonych ewentualności i że Rosya w żadnym razie pierwsza nie wystąpi w charakterze zaczepnym. Trudno przecież przekonać o tem Francuzów. Złudzenie to, w jakiem żyją, wywrzeć może, zdaniem korespondenta, poważny wpływ na wypadki bliskiej może przyszłości i dobrze sobie z tego zdają sprawę w Berlinie.

Toast jenerała Czernajewa w Moskwie był bardzo krótki i zwięzły. Depesza streściła go w bardzo lapidarnem zdaniu: „Historya nas zbliżyła i jesteśmy przyjaciołmi; piję na pomyślność Francyi, jej armii i floty.“ Musiało w nim być coś więcej, kiedy *Journal de Paris* uważał za stosowne przestrzedz swoich czytelników przed przywiązywaniem do słów jenerała zbyt wielkich nadziei; komentarze innych dzienników widocznie wysnuwały z toastu jenerała wniosek podobny do tego, przed jakim przestrzega korespondent *Polit. Corresp.* — Głos jednak rozumny, roztropny i trzeźwy jest teraz we Francyi taką rzadkością, iż trudno przypuszczać, żeby znalazł jakiekolwiek echo w prasie albo wpośród opinii publicznej. — Jeżeli to prawda, że artykuł *Tempsa*, w którym dziennik ten utrzymuje, iż car przyjmując gości francuskich, uległ naciskowi opinii publicznej ludu rosyjskiego, pisany był pod natchnieniem sfer rządowych, byłoby to raczej smutnym objawem, że rząd francuski ulega szowinistycznemu uniesieniu burzliwych żywiołów i że rzeczywiście złudzenia Francuzów przybierają zatrważające rozmiary. — Komunikat *Prawit. Wiestnika* oddziałał zapewne nieco otrzeźwiająco na sfery rządowe, ale opinia publiczna mało sobie zdaje sprawy z doniosłości tego ostrzeżenia, aż nazbyt wyraźnego dla tych, którzy nie są zaślepieni namiętnością i uprzedzeniem.

Bezpośrednio przed zamknięciem angielskiego parlamentu przedłożono deputowanym błękitną księgę, zawierającą noty, wymienione w sprawie antyeuropejskich rozruchów w Chinach. Rząd chiński zawiadomił telegraficznie swojego posła w Londynie, że w miesiącu czerwcu w siedmiu rozmaitych miejscowościach w Wuhu, Tanyang, Wooyeh (w pobliżu Kiangkiang), Woosieh (w pobliżu Soochow), Chingkwan, Yangwoo i Kiangyen, zaszły rzeczywiście niepokoje o charakterze antyeuropejskim. Dnia 10 lipca zawiadomił poseł chiński Liu-Ta-Yen o treści tej depeszy lorda Salisburego. Lord Salisbury wystosował natychmiast do pełnomocnika Anglii w Pekinie p. Walshama telegram, wyrażający nadzieję, że rząd chiński pociągnie do odpowiedzialności wszystkich, którzy brali udział w rozruchach. — Władze chińskie są przekonane, że agitacya antyeuropejska jest dziełem tajnych towarzystw, albo urlopowanych żołnierzy. — Plakaty podżegające obwiniają Europejczyków, a w szczególności katolików, że chwytają chińskie dzieci i wnętrzności ich używają do religijnych obrzędów; władze zaś przekupione tolerują takie postępowanie. Konsul angielski w Han-kéou Gardner nadesłał rządowi swojemu obszerny referat o zamordowaniu pp. Greena i Argenta w Woosieh dnia 5 czerwca. Z czterech tamtejszych urzędników chińskich trzech zachowywało się wobec tej sprawy nieuczciwie, a jeden niedołężnie. Wogóle rząd chiński przez szpary patrzy na rozszerzanie antichrześciańskich broszur. Dnia 12 czerwca konsul Morrat w Shangai użalał się na brak okrętów angielskich, któreby gwarantowały bezpieczeństwo Europejczyków. Stan rzeczy, jaki przedstawia księga niebieska jest istotnie groźny i wymaga bardzo energicznej interwencyi ze strony wszystkich europejskich mocarstw; zdaje się, że pomimo wszystkiego, co się o tej sprawie mówi i pisze, takiej interwencyi dotychczas nie było. Według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Londynu, rząd angielski zadowolony jest tem, iż na razie panuje pokój i stanowczą akcyę odłożył na wypadek, gdyby rozruchy się powtórzyły. Czy wtedy nie będzie już za późno, przynajmniej dla tych, którzy padną ofiarą fanatyzmu Chińczyków?

Stary Związek.

Schwyz 5 sierpnia.

Szwajcarya obchodziła godnie jedno z największych swych świąt narodowych, sześćsetną rocznicę związku trzech pra kantonów: Schwyz, Uri i Unterwalden. W początku sierpnia roku 1291 *(incipiente mense Augusto)* mieszkańcy dolin Uri, Schwyz i Unterwalden odnowili stary związek, jak wyraźnie dowodzą słowa oryginału przechowanego w archiwum kantonu Schwyz: *antiquam confoederationis formam iuramento vallatam praesentibus innovando.* Związek miał na celu strzedz zupełnej swobody i praw osobistych przeciw gwałtom i uciskom; zważywszy tedy „złośliwość czasu“ *(malitiam temporis)*, mieszkańcy trzech dolin przyrzekli sobie ślubem wieczystym wzajemną pomoc i braterstwo „na wieczne, da Bóg, czasy.“

Po sześciuset latach, już nie trzy gminy, ale trzy szczepy, różnym mówiące językiem, zeszły się na tej samej uroczej dolinie Schwyz, aby oddać hołd pamięci dzielnych wieśniaków. Z drobnego ziarna, rzuconego w imię Boże przed 600 laty, wyrosło drzewo krzepkie o 22 konarach. Taką miał siłę przyciągania moralny ten związek na chrześciańskich zasadach osnuty, że w około niego osadzały się w kolei wieków kraik za kraikiem, każdy z swą odrębnością historyczną i prawno-polityczną, wszystkie związane magnesem wewnętrznym: miłością wolności.

Przyszły ciężkie próby na ten dziwny, jedyny w wiekach średnich związek kantonów. Bogate miasta chciały zawładnąć ubogim, górskim ludem i związek kilkakrotnie ukazywał już szczerby pęknięcia, ale w stanowczych chwilach przeważył zawsze zdrowy zmysł polityczny i piękna spuścizna historyczna; towarzysze zapasów nadludzkich pod Sempach, Morgarten i Murten nie mogli zapomnieć, że tylko jednością byli silni i że jedność ich tylko uchroni od niewoli.

Przetrwała Helwecya szczęśliwie lata próby, związek się wciąż krzepił i przyrastał nowem, dobrowolnem łączeniem się miast i krain sąsiednich. Te najmłodsze dzieci Helwecyi nie ustępowały w miłości ku wspólnej ojczyznie najstarszym, i pomimo odrębności mowy, wyznania, żywiołów politycznych, żyje przecież i kwitnie organizm z różnorodnych drobnych organizmów złożony, a na sztandarze wspólnej, idealnej ojczyzny ma wielkie znamię Krzyża.

Znamię to nie zeszło jeszcze w Szwajcaryi do rzędu heraldycznych bawidełek; lud szwajcarski przyznaje się głośno do Krzyża, a kto był świadkiem ostatnich uroczystości w Schwyz, ten wyniósł wielkie, podniosłe wrażenie, że w wieku, gdzie tyle już sprawiono pogańskich obchodów, znalazło się jeszcze miejsce na obchód, owiany nawskróś chrześciańskim duchem.

Przygotowania do uroczystości w Schwyz były ogromne. Rząd związkowy wyznaczył 250,000 franków na koszta urządzeń, głównie na kostiumy historyczne do wielkiego dzieła scenicznego, mającego w szeregu obrazów przedstawić najgłówniejsze momenty dziejowe Helwecyi. Na oznaczony czas wszystko było gotowe: olbrzymia scena, mogąca w rozwiniętej linii kilkuset aktorów pomieścić, amfiteatr wznoszący się na wyżynie naturalnej z wygodnem siedzeniem dla 10,890 widzów (tyle było miejsc numerowanych); ogromna szopa dla biesiadników *(Festhütte)* z niezliczonem mnóstwem stołów, z kuchnią wybornie zorganizowaną pod dowództwem 7 kucharzy, kilkuset kuchcików, całego legionu dziewczyn usługujących w strojach narodowych — wszystko, powtarzam, było gotowe na przyjęcie gości urzędowych, deputacyj, stowarzyszeń, całej wreszcie Szwajcaryi. Tylko niebo groziło wciąż, że udaremni te zabiegi. Od 31go lipca padał bez ustanku deszcz drobny, przenikliwy, zlewający góry i doliny w jedną szarą, wilgotną, bezkształtną masę. Łatwo sobie wyobrazić rozpacz komitetu organizacyjnego, że tyle kosztów i trudów miało pójść na marne. Teatr był improwizowany, zbudowany na prędce pod gołem niebem; zdawało się niemożliwem odegrać długą sztukę wśród deszczu bezustannego. Wilia uroczystości odbyła się tedy dość smutno. Choć przed ratuszem starym w Schwyz muzyka z zapałem odgrywała pieśni narodowe, lud ich nie śpiewał; osowiałe tłumy, brnąc w błocie, potrącając się parasolami, zdawały się raczej zbierać na zaduszki, a nie na wielkie święto narodowe.

Nie lepiej zapowiadał się pierwszy dzień świąteczny 1go sierpnia. Od rana mżył znowu drobny deszczyk. Nie było rady. Trzeba było zacząć obchód wedle programu. Od ratusza udał się długi pochód rady związkowej, rady narodowej, poszczególnych kantonów, poprzedzonych swymi heroldami, do kościoła św. Marcina na krótką mszę św. *In nomine Domini* zaczął się przed 600 laty ten związek, słuszna, aby pierwszy krok tego obchodu pamiątkowego także w imię Boże w kościele się zaczął. X. Marti, kapelan gwardyi szwajcarskiej Ojca św., miał kazanie do reprezentantów ludu szwajcarskiego. Kazanie było bardzo treściwe, oględne, bo wśród słuchaczów niemało było protestantów, ale patryotyczne, zagrzewające do wspólnej miłości i braterstwa.

Po nabożeństwie pochód udał się ulicami, przystrojonemi odświętnie, do owej olbrzymiej szopy bankietowej, gdzie po krótkiem, serdecznem powitaniu landamanna kantonu Schwyz, wstąpił na trybunę prezydent Związku p. Welti. Mowa jego zrobiła silne wrażenie. Ton jej poważny, prawie ponury, zdawał się licować zupełnie ze stanem pogody: „Nie zabawa i chęć użycia sprowadziły nas tutaj... Z powagą, z namaszczeniem odrywamy się od trosk dnia, aby święcić dzień wielki“. Jakoż zaprzeczyć się nie da, że Szwajcarya ostatniemi właśnie czasy nie jest wolna od ciężkich zadań, że zawiści i nienawiści stronnictw nurtują w każdym niemal kantonie, że wreszcie niedawne wypadki w Tessynie i skandaliczny wynik procesu, w którym sąd przysięgłych w Zurychu uwolnił sprawców rewolucyi Tessyńskiej, rzucił smutne światło na bezstronność sędziów i na spaczenie ducha publicznego w Szwajcaryi. Nie bez słuszności oskarża głos publiczny w Szwajcaryi właśnie tę radę związkową, której prezydentem jest p. Welti, że stronniczem prowadzeniem sprawy tessyńskiej naruszyła zasadę sprawiedliwości. „Sprawiedliwość pokrzepia i wznosi lud, niesprawiedliwość psuje narody“ — tak mówił p. Welti, a wielu się wydawało, że to przez jego usta rada związkowa spowiada się z grzechów swoich.

Ale jeden ustęp mowy prezydenta Związku godzien wszelkiego uznania. Zwróciwszy uwagę na rozstrój i waśń polityczną obywateli jednego kraju, zaznaczył, że w rzeczypospolitej obywatel w chwili niebezpieczeństwa staje się żołnierzem i że jako żołnierz wchodzi do wojska ze wszystkiemi cnotami, ale też ze wszystkiemi wadami i błędami swego codziennego obywatelskiego i politycznego życia. *Das Manneswort hat die Republik gegründet, der Manneswerth erhält sie.* „Pomnijcie przeto, wołał prezydent Szwajcaryi, że w dniach prób, kiedy się ważyć będą losy nasze, zemszczą się na nas wszystkie grzechy i błędy, które popełniamy w wychowaniu młodzieży naszej, w rządzeniu krajem naszym!“ Silne to przemówienie zakończyła prośba do Boga, aby i nadal potężną swą prawicą ochraniał wierny Mu kraj. Tymczasem, jakby na pokrzepienie i otuchę po smutnych refleksyach p. Welti, niebo okazało się łaskawsze, deszcz ustawał i wszystko cieszyło się na wielkie przedstawienie historyczne, które o godzinie 2 po południu wśród nieprzejrzanych tłumów się zaczęło.

Jak za dawnych dobrych helleńskich czasów, na to wielkie święto narodowe napisali poeci bezimienni utwór bezimienny. *Festspiel für die Eidgenössische Bundesfeier.* Skromni autorowie nie wypisali swych nazwisk, tak, jak aktorowie — ale wszyscy Szwajcarzy wiedzą dziś, że pomysł główny do scen historycznych wypracował profesor Bommer z Kolegium w Schwyz, że pomagał mu dzielnie kapelan Marti wraz z innymi jeszcze, że całą sztukę przeglądał skrupulatnie komitet „Bundu“, który nie omieszkał kilka ustępów więcej konserwatywnych skreślić. Nie znamy ustępów wyrzuconych, ale to, co pozostało, było świetną manifestacyą uczuć chrześciańskich i patryotycznych Szwajcaryi.

Niepodobna mi wchodzić w szczegóły przedstawienia, które zajęło słuchaczów przez cztery godziny. Poprzestanę na wyliczeniu suchem ważniejszych obrazów historycznych.

Rzecz całą poprzedził rodzaj prologu, w którym, stosownie do podania, na jakie 200 lat przed Chr. Panem, trzy rodziny: strzelca, pasterza i rybaka osiadają na brzegach jeziora, dziś Vierwaldstädzkiem zwanego. Pierwszy obraz historyczny daje dramatyczną scenę związku na cmentarzu w Schwyz 1 sierpnia 1291 r. Na wiadomość o zgonie króla Rudolfa, lud ze Schwyz, Uri i Unterwalden wiecuje przed kościołem w Schwyz i postanawia wyzwolić się z przemocy wójtów królewskich, gwałtem im narzuconych. Wiernie, według tekstu łacińskiego, przechowanego po dziś dzień w Schwyz, trzy kantony zastrzegają się przeciw wszelkim, narzuconym im z zewnątrz ciężarom, poprzysięgając sobie braterstwo, wspólną obronę zagrożonych praw. Kolejno następowały żywe obrazy i sceny dramatyczne: Strzał Tella w Altdorfie (żywy obraz); zwycięzcy z pod Morgarten, pełna życia i patryotycznych ustępów scena; Winkelried pod Sempach (żywy obraz); bitwa pod Murten, w której rozwinięto niesłychany przepych dekoracyjny obozu burgundzkiego; sejm w Stanz (1481), gdzie powaśnione miasta i kantony wiejskie w ostatniej chwili godzi błogosławiony Klaus (Mikołaj) z Flüe, ratując związek helwecki; sołtys Wengi w Soloturn stojący przed armatą, aby życiem swem okupić walkę domową (żywy obraz); Pestalozzi w Stanz po bohaterskiej walce Niderwaldczyków przeciw Bonapartemu 1798 r.; a wreszcie hołd współczesnych związkowych wspólnej Matce Helwecyi.

Wszystkie te sceny i żywe obrazy odegrane były doskonale. Zważmy, że aktorami byli prości wieśniacy ze Schwyz, z których dwie trzecie może nigdy teatru większego nie widziało, a prawdziwie podziwiać trzeba było swobodę ruchów, wielkie przejęcie się treścią historyczną, naiwność pewną siebie; to zdziałała praca wytrwała i umiejętna reżyserya X. Marti. Ale dużo zawdzięczać trzeba wielkiej współpracownicy, naturze. Wszakże to jeden z najpiękniejszych zakątków Szwajcaryi służył za naturalne tło i dekoracyą historyczną! Trudno oddać podniosłe wrażenie, kiedy w chwilach najuroczystszych (prolog i zakończenie) kurtyna usuwała się całkiem i grupy malownicze stawały na tle majestatycznych Alp. Teatr prostotą urządzenia, swoją nagością, przypominał rysunki teatrów greckich; aktorzy zdumiewali potęgą głosu, który obdzielał rzeszę kilkunastu tysięcy słuchaczy. Po za tysiącami, wygodnie siedzącemi, stał w zbitych masach czarny tłum ludu ze Schwyz, Uri i Unterwalden, który z nabożeństwem słuchał podniosłych słów przysięgi swych ojców! Kilkakrotnie żywe słowo patryotyczne, rozumna myśl polityczna, obiegała iskrą elektryczną po tłumach i jeden okrzyk wyrywał się z piersi wzruszonych:

„Auf ewig wollen halten wir den Bund
. . . .
Mit heil'gem Eid vor Gott dem Allerhöchsten!
Ewig, ewig, ewig!

A z lodowych szczytów alpejskich wracała przysięga, jak grzmot:

Ewig! ewig! ewig!

Zapał dosięgnął szczytu, kiedy w epilogu ukazała się allegoryczna grupa Helwecyi, otoczonej zniknięmi pokoleniami, odbierającej hołdy żyjących swych synów. Nieskończony pochód historyczny kantonów, malowniczy orszak dzisiejszych stowarzyszeń, rozłożył się na całej długości sceny. Po hołdach kantonów, po wzruszającym hołdzie dzieci (*Wir wollen werden wie die Besten, die jemals deine Söhne waren*), przemówiła Helwecya, uosobiona przez uroczą Szwajcarkę, córkę tracza ze Schwyz, która wśród natężonej uwagi i ciszy śliczny, melodyjnym głosem, wygłosiła błogosławieństwo Helwecyi żyjącym i przyszłym pokoleniom. Do błogosławieństwa dołączyła Helwecya niejedną przestrogę, którą odczuli wszyscy:

„Die Eintracht, die Gerechtigkeit,
Hat dich, mein Volk, so reich gemacht.
O, bleibe stets dem Grundstein treu....
. . . .
Ein jeder achte seinen Bruder
Und ehre seine Eigenart!
Mit gutem, echtem Schweizersinn
Lässt jeder Strom sich überbrücken,
Die gleiche Pflicht, das gleiche Recht
Sei Losungswort der Eidgenossen

Ostatnie słowa Helwecyi utonęły w olbrzymim chórze hymnu narodowego. Tysiące porwały się z miejsc i z głową odkrytą, ze łzą w oku, śpiewali wszyscy:

Rufst du, mein Vaterland
Sieh' uns mit Herz und Hand
All' dir geweiht!

Była to chwila święta, której nikt z uczestników nie zapomni, chwila, w której lepiej można było zrozumieć Szwajcarów, niż kiedyindziej przez kilkoletnie studya.

Przedstawienie powtórzono nazajutrz przy wspaniałej pogodzie, która spotęgowała jeszcze urok dekoracyjny sztuki. Cała niedziela 2go sierpnia była od g. 6 rano do północy nieprzerwanem pasmem wrażeń i uniesień. Na sumie miał kazanie benedyktyn z Einsie, którego nazwiska nie pomnę. Mówił o żywej wierze przodków, o duchu poświęcenia, duchu miłości braterskiej, który i dzisiejsze i przyszłe pokolenia szwajcarskie przenikać powinien. Zalecał, aby to, co było główną ozdobą Szwajcara w przeszłych wiekach: wierność słowu danemu, wierność poślubionym ideałom — aby to i nadal zdobiło lud wolny. Przestrzegał przed szerzeniem zawiści społecznej, przed złudnemi hasłami bezbarwności międzynarodowej; upominał, aby rządzący byli zawsze w miłości braterskiej i chrześciańskiej z rządzonymi, aby wskutek spaczenia stosunku społecznego nie przyszło do kataklizmu, do ruiny wewnętrznej. Po nabożeństwie odbyło się ponowne przedstawienie teatralne, wspólny obiad i wycieczka z Brunnen

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(7) przez ***Esteję.***

(Ciąg dalszy).

Klima po tym jednym wykrzykniku spostrzegła, że matka walczyć z nią będzie, że nie znajdzie w niej sprzymierzeńca dla swej sprawy. To wystarczyło, aby ją do obrony podniecić: ona tak długo sama walczyła, raz zwyciężona, czuła, że każdy opór tylko udręczeniem dla niej się stanie, ale już niczego nie zmieni.

— Czemu mama wierzyć nie chce? — pytała.

— Ależ ty go nie przyjęłaś?

— Słowem nie związałam się jeszcze, ale jeżeli mama pozwoli, to do niego tylko należeć będę.

— Dziecko drogie, ja nie chcę, nie chcę, nie chcę! Ciebie także oddać na stracenie? To być nie może, ja na to nie pozwolę.

— Dlaczego „na stracenie,“ kiedy ja w tem szczęście moje widzę? Mamo, ja go już od tak dawna kocham...

— Ty jego kochasz! Czy to dosyć moja jedyna? Ty jego kochasz, ależ czy się ta miłość nie stanie później źródłem tortur dla ciebie? Pomyśl tylko. Ja, matka, spowiadam się przed tobą, winę moją wyznaję: I ja poszłam za głosem serca, a to, co kiedyś zdawało mi się niebo obiecywać, stało się dla mnie piekłem. Ty wiesz, ty wiesz, że bardzo jestem nieszczęliwa...

Klima oparła głowę o ramię matki i ręce jej całować zaczęła.

— Wiem mamo i bardzo mi ciebie żal; nie mówmy o tem, już dziś zapóźno, na co się to przyda?

— Dla mnie za późno, ale dla ciebie nie kochanko. Mój i Lili przykład powinien ciebie uratować. Nie mów, że „on“ inny i nam się zdawało że „oni“ lepsi są od wszystkich. Błagam cię, nie rób szaleństwa. Pomyśl tylko, — ja wszystko, wszystko dla mego męża poświęciłam. Zaniedbałam świętych obowiązków, dla niego, bo kraj opuściłam, majątek wasz uszczupliłam, rzuciłam się w świat w chwili, kiedy cofnąć się z niego było trzeba; szłam i idę wbrew upodobaniu, wbrew wewnętrznemu zadowoleniu, a dziś już za późno. Muszę skutki szaleństwa znosić i nic, nic nie mam w zamian; siebie zgubiłam i was zgubię — to straszne!

— Mamo najdroższa! proszę tego nie mówić. Nas mama nie gubi, przeciwnie, nikt lepszej matki, jak nasza, mieć nie może.

— Gubię was. Gdyby nie moje szaleństwo, Lila nie byłaby poszła za Karola, ty nie byłabyś poznała tego de Montroye, moje marzenia dla ciebie byłyby się może spełniły.

— Marzenia mamy? Czy doprawdy mama tak bardzo tego pragnęła?

— Abyś wyszła za Leona Bracławskiego? tak kochanko, gorąco tego pragnęłam; za gorąco widocznie, kiedy Bóg nie pozwolił, aby się to stało.

— Ależ mamo droga, zkąd ta pewność, że za Leonem byłabym szczęśliwsza? Ja jemu nie wierzę. Ja nikomu nie wierzę, nawet Vero nie wzbudza we mnie zaufania, ja już nie jestem w stanie wierzyć. Potępiam siebie, że pomimo wszystkiego jestem jeszcze w stanie kochać, bo to wiem z góry, że miłość bez wiary szczęścia mi nie da. Ale przecież nie byłabyś mnie skazała mamo na małżeństwo bez wiary i bez miłości.

— Czy ty temu człowiekowi powiedziałaś, że go kochasz, ale mu nie ufasz?

— Przeciwnie, nie powiedziałam mu dotąd, że go kocham, ale o wierze w jego miłość go zapewniłam.

— Wbrew przekonaniu?

— Nie mamo, ja nie watpię, że on mnie w tej chwili kocha i kochać będzie czas jakiś, ale wiem z góry, że uczucie to minie bezpowrotnie, choć to niekonsekwentne, dziwaczne, choć nie powinnam w takiem usposobieniu nic na przyszłość postanawiać, nie mam już siły opierać się dłużej uczuciu, bo ja go oddawna kocham. Ale też nic dziwnego, że z takiem pesymistycznem usposobieniem nie mogę teraz w zachwycie szczęścia bujać marzeniami, przeciwnie, w tych pierwszych chwilach nawet już mię niepokój i niepewność męczą.

— Biedne dziecko moje, nie chciałabym cię dręczyć, ale dopóki wszystko nie stracone, zastanów się, czy taki rozbrat z krajem, takie zerwanie wszystkich stosunków z własną ziemią, nie jest także ważnym argumentem przeciw temu małżeństwu? Jakieś fatum wisi nad nami. Ja popełniłam krok karygodny, wychodząc za mąż za obcego z krwi, kości, przekonań i nawyknień człowieka. Myślałam, że wy dwie waszem zamążpójściem wyrwiecie mnie z tego błędnego koła kosmopolityzmu, w które mimowoli zabrnęłam. Lila zawiodła mnie, ty jeszcze pozostawałaś, na tobie jednej nadzieje opierałam. My źle, bardzo źle postępujemy. Wasze dzieci będą dziećmi obcego kraju. Wasz majątek przejdzie w obce ręce, o tyle zubożymy kraj nasz własny. Mimowoli wygląda mi to na renegacyę. My, trzy kobiety oddające dobrowolnie w ręce obcych, a niestety lekkomyślnych ludzi serce, wolność, narodowość, majątki, wszystko. A temu wszystkiemu ja jestem winna, ja jedna; ja też tylko karę znosić powinnam, i z duszy radabym cierpiała za was moje biedne dzieci; każda łza wasza podwójnie mnie boli, raz dlatego, że z waszych oczu płynie, potem, że ja jestem źródłem złego.

— Mamo moja najlepsza, jak można tak sobie serce zakrwawiać. Któż mógł przewidzieć, jaki obrót wezmą sprawy? Nikt nie jest panem swoich uczuć. Widocznie takie jest nasze przeznaczenie. Zresztą, ja mamie obiecuję solennie, że się nie wynarodowię. Pociągnę Vera za sobą, moja ojczyzna będzie jego ojczyzną; a gdyby to było niemożliwem, gdyby i to było illuzyą, to przyrzekam, że nie pozwolę trwonić majątku rodzinnego; jeżeli kiedy dzieci mieć będę, te do naszej ziemi się przywiążą, zobaczysz mamo.

— To samo Lila mówiła. Wiesz Klimo, że nie mam odwagi donosić o tem memu bratu. Biedny Przemysław! on się tak zmartwi, on ciebie tak kocha, on na ciebie tak liczy. A Leon? Boże mój! ten zięć wymarzony przezemnie, myślałam, że będzie synem dla mnie. Co oni powiedzą?

— Leon? moja mamo droga, to komedyant jak i reszta; on kocha tylko mój majątek. Gdybym nie miała dziedziczyć po wuju, zaręczam mamie, że łatwoby mnie sobie wyperswadował. Co do wuja Przemyka, to jedyny idealny człowiek pod słońcem, jego za nic w świecie zmartwićbym nie chciała; ależ nie trzeba o tem nikomu jeszcze mówić. Ja słowem nie zwierzałam się jeszcze. Powoli, niech się z tem ludzie oswoją, niech się ja sama oswoję. Kto wie, może się przekonam, że Vero godzien jest nietylko miłości, ale i wiary zupełnej. Choćby dla twego spokoju, mamo, spieszyć się nie będę. Jeżeli po upływie kilku miesięcy nie pozwolisz na moje małżenstwo, to będę ci posłuszną.

Księżna ucałowała córkę gorąco. Stosunek między niemi był idealny; serdeczną czułością chciały nagrodzić jedna drugiej te przykre zajścia i brak serca, jaki był ich udręczeniem ze strony męskiego personalu pałacu „Poligny“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

statkami do pamiątkowej doliny Rütli. Zastaliśmy już tam tłumy, które zaległy wszystkie wzgórza. Samą dolinę wypełnił olbrzymi chór śpiewaków (780 osób), który pod znakomitem kierownictwem dyrektora Arnolda z Zurichu wykonał scenę ze Schillerowskiego *Wilhelma Tella*, interpretowaną przez tegoż Arnolda na trzy głosy: bas (Walther Fürst), baryton (Stauffacher) i tenor (Melchthal), chóry i orkiestrę. Wspaniałym był przedewszystkiem bas, p. Hindemann, który Edwardowi Reszkemu w sile głosu nie ustępuje. Kompozycya Dra Arnolda jest znakomicie zastosowana do nieśmiertelnych słów Schillera. Olbrzymi chór pod znakomitą dyrekcyą kompozytora wykonał trudne dzieło bez zarzutu, a wrażenie na słuchaczach potęgowało się każdym razem, kiedy ostatnie wiersze strof powracały echem znad gór. Po tej biesiadzie muzykalnej przemawiał na Rütli prezydent Rady stanów Göttisheim, jako przedstawiciel władz związkowych. Mowa jego przewyższała treścią swoją przemówienie p. Welti, i żałuję, że jej w oryginale przytoczyć nie mogę. Zawierała ona dosadną krytykę rewolucyi francuskiej, która wypisała wprawdzie na swym sztandarze hasła: wolności, równości i braterstwa, ale w praktyce doprowadziła do tego, że wybujała wolność zrodziła nierówność, a uciemiężyła braterstwo. Takim hasłom przeciwstawił Göttisheim ideały tych górali, co się na Rütli sprzysięgli na obronę prawdziwej wolności i szczerego braterstwa. „Wobec niektórych międzynarodowych wielkich usiłowań kuszono się o to, aby nasz patryotyzm skrytykować i ośmieszyć. Jakkolwiekbądź, pozostanie dla nas zawsze ważnem słowo poety: *An's Vaterland, an's theure, schliess dich an!* Wytrwamy przy spuściznie duchowej naszych przodków zprzed 600 laty, przy tychże zasadach i ideałach, i odnawiamy na dalsze wieki związek miłości i wierności.“

Po tej mowie prezydenta Rady stanów, zabrał głos imieniem pra-kantonów, radca Schmid. Dobroduszna, łagodna ironia przebijała w tonie i treści tej mowy. Schmid z iście republikańską prostotą i otwartością był rzecznikiem swobody kantonalnej wobec zakusów centralistycznych, które od lat kilku coraz natrętniej pragną pozbawić poszczególne kantony ich starych zwyczajów i urządzeń. A co ważniejsza, Schmid przemówił jako przedstawiciel trzech pra-kantonów katolickich i protestanckim bundesratom bez ogródki, wobec tysiącznych tłumów na tradycyjnem Rütli, zarzucił, że kulturkampf, importowany z zewnątrz, nie jest w duchu staro-szwajcarskich swobód i równouprawnienia. „Katolicyzm nie przeszkodził nam nigdy, abyśmy byli dobrymi Szwajcarami“ — mówił p. Schmid, a dźwięczała w tych słowach dotkliwa dla protestantów ironia, boć przecie najstarsze kantony: Uri, Schwyz, Unterwalden, te właśnie, które założyły Szwajcaryę, były i są gorąco katolickie. „Zamiast bezpłodnego kulturkampfu zajmijcie się raczej sprawą socyalną, tak ważną w następstwa. Kantony zostawcie kantonami — nie niszczcie tej pięknej rozmaitości, którą Bóg stworzył, a ludzie przechowali!“ Oto kilka myśli z tej oryginalnej, miejscami humorystycznej mowy, która sama przez się dowiodła wielkiego poszanowania wolności słowa w Szwajcaryi.

Wieczór zapadał na Rütli. Tłumy rzuciły się w dół, ku brzegom jeziora, gdzie po niemałych trudach — gdyż niepodobieństwem było utrzymać porządek — zaproszeni goście udali się na statek, aby objechać najważniejsze i najpiękniejsze miejscowości nadbrzeżne. W Beggenried oczekiwał nas posiłek wieczorny, a gdyśmy stamtąd wypłynęli ku Flüelen, czarodziejski oczom naszym przedstawił się obraz. Wszystkie szczyty alpejskie zajaśniały stosami rozpalonemi, a na wielkim Mythen błyszczał olbrzymi krzyż helwecki.

W miarę, jak zbliżaliśmy się do różnych miejscowości, ognie bengalskie, rakiety, nadawały brzegom jakichś fantastycznych konturów. Na Arenstein gorzał cały olbrzymi hotel tysiącami świateł. Wreszcie ukazało się Brunnen. Nie silę się na opisywanie tych iluminacyj. Można było zapomnieć, że się jest w Szwajcaryi, a wyiskrzony gwiazdami szafir niebios, mieniące się różnemi kolorami wody jeziora, iskrzący się kalejdoskop ogni tęczowych, wszystko to kołysało wyobraźnię i przenosiło ją myślą nad brzegi Wenecyi lub Neapolu.

Północ biła, kiedy znużony całym szeregiem wrażeń dziennych stanąłem w Schwyz u wrót gościnnego Collegium Maria Hilf. Po za mną wrzało jeszcze życie, gwar, śmiechy wesołych Szwajcarów. Pomimo wszelkich różnic politycznych w życiu codziennem, pomimo walki przekonań i zasad — święto narodowe złączyło ich dłonie do szczerego, braterskiego uścisku. I nie wiem, dlaczego przypomniało mi się na sam koniec, że też same dłonie zgodnie oklaskiwały podczas sceny w Stanz te mądre słowa brata Klausa: „*Nein! ihr könnt einander nicht entbehren... Unser kleines Land ist viel zu klein, zu gut für Sonderbünde.*“

Józef Kallenbach.

Polityczna rola studentów.

Na uniwersytecie brukselskim, mającym sławę ogniska agitacyi socyalno-demokratycznej, istnieje stowarzyszenie pod długą nazwą: „Belgijski związek socyalistycznych studentów i byłych studentów.“ Związek ten powziął projekt zorganizowania wielkiego powszechnego międzynarodowego kongresu byłych i teraźniejszych studentów, wyznających socyalno demokratyczne zasady. Celem owego kongresu, który się ma odbyć z początkiem roku szkolnego 1891/92, ma być, po pierwsze, wyjaśnienie poglądów socyalistycznych, a powtóre, zbliżenie między robotnikami pracującymi fizycznie a robotnikami pracującymi duchowo.

„My — mówi wydana przez związek odezwa — którzy równocześnie przez urodzenie należymy do burżuazyi, a przez poczucie sprawiedliwości do proletaryatu, my mamy obowiązek popierać wzrastający coraz bardziej rozwój klasy robotniczej, posługując się przytem naukowemi doświadczeniami, jakie mogliśmy zdobyć, dzięki naszemu uprzywilejowanemu stanowisku. Przez to, że usuniemy przeciwieństwa klasowe, zespolimy się ze sprawą robotniczą; przez to, że wzgardzimy egoizmem patryotyzmu, podejmiemy walkę za sprawiedliwość i równość na gruncie międzynarodowym. Studenci angielskich, francuskich, rumuńskich i szwajcarskich uniwersytetów, którzy nasze zamiary znają, przyklasnęli myśli kongresu, jeszcze przed ogłoszeniem tej odezwy.“

Odezwa ta zapowiada następujący porządek obrad: 1) oświata ludowa; 2) polityczna rola studentów; 3) uregulowanie pracy; 4) międzynarodowe zbratanie się socyalistycznych stowarzyszeń uniwersyteckich. „Wyrozumiałe braterstwo — zapewniają dalej brukselscy studenci — będzie cechowało nasze dyskusye, a będziemy szczęśliwi, jeśli w naszych konferencyach wezmą także udział ci, którzy nie podzielają naszego zapatrywania na socyalizm, byle tylko mieli przekonanie, że dążenie do braterstwa ludzkości jest obowiązkiem każdego, bez względu na to, ku jakiemu religijnemu czy filozoficznemu kierunkowi się przechyla.“

Przeciwko temu zamiarowi belgijskiego Związku studentów wystąpiła w zadziwiający sposób bardzo stanowczo socyalno-demokratyczna *Münchener Post*, organ Vollmara. „Nie widzimy potrzeby — pisze *Post* — zwoływania podobnego kongresu. Niewłaściwie przywłaszczają sobie studenci jakąś szczególniejszą, albo zgoła kierującą rolę; dowodzą oni swojem postępowaniem, że zapoznają charakter klasowy socyalistycznego ruchu robotniczego. Można to młodym ludziom chętnie wybaczyć; ale pochwalać i zachęcać do tego nie można bynajmniej. Studenci są i nie mogą być niczem innem, jak tylko ludźmi niedojrzałymi, którzy nie pokończyli jeszcze swojego wykształcenia, którzy daleko więcej uczyć siebie niż uczyć innych powinni, którzy raczej muszą być kierowani, niż żeby sami mieli kierować. Każdy znawca ruchu wie, że pomiędzy tuzinami młodych ludzi zaledwie jeden się znajdzie, co pozostanie wierny sprawie robotniczej, którą jako student mniej lub więcej stanowczo się przejmował. Studenci nie są nakoniec wcale jednolitą masą, tak jak robotnicy jednego zawodu; po opuszczeniu uniwersytetu zwracają się ku wszystkim możliwym rodzajom powołania: jedni zostają urzędnikami państwowymi, inni lekarzami, inni znowu adwokatami, nauczycielami, pisarzami etc. i we wszystkich tych rozmaitych zajęciach wchodzą prawie bez wyjątku w większą lub mniejszą zależność od burżuazyi i od rządu. Ideał młodzieńczy w regule idzie w zapomnienie, tem pewniej, im większe słowa były przedtem na ustach, z im większą pewnością siebie i zarozumiałością występowało się dawniej. Ze wszystkich tych uwag wynika, że międzynarodowego kongresu socyalistycznych studentów nie trzeba uważać za poważne przedsięwzięcie.“

Wystąpienie to *Münchener Post* wywołało wrzawę w obozie socyalno-demokratycznym; niektóre dzienniki stanęły w obronie zapatrywania Vollmara, inne polemizowały z niem bardzo żywo. Z najostrzejszą polemiką wystąpiła wychodząca w Magdeburgu *Volksstimme*. W odpowiedzi na jej wywody, pisze *Münchener Post* w drugim artykule: „Nie wiemy doprawdy, jakim sposobem młodzi ludzie, zaledwie ukończywszy szkoły, znając życie według reguł pijatyki i bijatyki, mogą mieć uprawnienie do torowania dróg ruchowi robotniczemu. Nie chcemy przez to powiedzieć, żebyśmy studentów, jako jednostki, przystępujących do socyalnej demokracyi, nie mieli witać z radością, ale studenci jako tacy nie mają wcale prawa odgrywania roli w ruchu robotniczym, niczem sobie na to prawo nie zasłużyli. To, co osoby kierujące naszem stronnictwem zrobiły, co im pozyskało zaufanie, przez co złożyli dowód uzdolnienia dla swojego stanowiska w stronnictwie, jest to owa drobna praca agitacyi, żywa, na zewnątrz zawsze niewidoczna, robota organizacyjna. Ale student, przystępujący do ruchu, patrzy, naturalnie nie mówiąc o wyjątkach, pogardliwie na to wszystko — taka działalność jest dla niego zbyt banalną i filisterską; w regule uważa swoje gimnazyalne świadectwo dojrzałości za patent na oficera wewnątrz socyalnej demokracyi; zbyt często patrzy na robotników z niczem nieusprawiedliwionem lekceważeniem i uważa to za coś szczególnego, że umie poprawnie czytać, pisać i wymawiać obce wyrazy bez błędu— nie wiedząc, że od wielu robotników mógłby się jeszcze tak dużo nauczyć.“

W podobnym duchu, jak *Münchener Post*, odzywa się także w tym przedmiocie *Fränkische Tagespost* Grillenbergera. Nasi młodzi socyalni demokraci powinniby także wziąć sobie do serca uwagi Vollmara, niepozbawione trafności i dowcipu.

Reformy szkół gimnazyalnych.

I. Węgry.

(Ciąg dalszy).

Pismo, wydawane przez węgierskie Towarzystwo nauczycieli szkół średnich, wystąpiło także w obronie języka greckiego, utrzymując przede wszystkiem, że zamiar wprowadzenia jednolitej szkoły średniej nie powinien się koniecznie łączyć z wykreśleniem greczyzny. Sprawa, tym sposobem poruszona, coraz głośniejsze wywoływała spory i dyskusye, jednakże stanowcza większość głosów była po stronie przeciwników języka greckiego, a szczególnie w sferach dziennikarskich rzadko kiedy znajdował się jego obrońca.

To wszystko umacniało tem bardziej stanowisko ministra, który wyraźnie życzył sobie wykreślenia greczyzny z liczby przedmiotów obowiązkowych w gimnazyach. Aby jednakże nie działać zbyt pospiesznie, zwołał on jeszcze ankietę, złożoną z najpoważniejszych mężów, ale przeważnie nie filologów, która od 24 do 27 marca obradowała nad tą sprawą,

Jednakże mimo to było tam kilku gorliwych obrońców greczyzny, a zwłaszcza prezydent Akademii i profesor uniwersytetu baron R. Eötvös, biskup Karol Szasz, profesorowie Emil Thewrewk i Julinsz König, oraz wymieniony już wyżej historyk Paweł Hunfalvy.

Gdy już w pierwszym dniu obrad tej ankiety większość głosów oświadczyła się przeciw obowiązkowej nauce języka greckiego, zabrał nazajutrz głos baron Eötvös i oświadczył, że mimo przemówień, które dotąd słyszał, od przekonań swoich nie odstąpi i czuje się zniewolonym prosić ministra, aby go uwolnił od brania udziału w dalszych tej ankiety rozprawach. To samo oświadczyli czterej inni wymienieni powyżej członkowie i mimo nalegania ministra, aby tego nie czynili, opuścili w sposób demonstracyjny salę posiedzeń.

Ankieta obradowała jeszcze przez trzy dni następne, zastanawiając się w dalszym ciągu nad pytaniem, jakiemi przedmiotami należałoby zastąpić naukę języka greckiego? Zdania pod tym względem były dość rozmaite, zanim ostatecznie większością głosów zgodzono się na to, aby godziny, które dotąd poświęcano greczyznie, obrócić na rozszerzenie nauki języka węgierskiego i jego literatury w połączeniu z czytaniem utworów greckich w tłumaczeniach węgierskich, oraz wykładem ważniejszych wiadomości z dziejów literatury i sztuki greckiej.

Prócz tego jednakże miał jeszcze drugi przedmiot wprowadzonym być w plan nauki obowiązkowej, a tym mają być rysunki geometryczne i wolnoręczne.

Na mocy takich uchwał, przez ankietę powziętych, przedłożył minister 21 kwietnia 1890 roku węgierskiej Radzie państwa projekt zmiany dotychczasowego planu nauk gimnazyalnych. W motywach, które wyczerpująco z tego powodu rozwinął, powoływał się na przykład niektórych państw zagranicznych (zwłaszcza Szwecyi), na odbyty w Paryżu w roku 1889 międzynarodowy kongres naukowy, który, chociaż uznał potrzebę trzech rodzajów szkół średnich, jednak między temi i taki, w których z języków starożytnych uczyć należy tylko języka łacińskiego, wreszcie i na tę okoliczność, że w Niemczech, tak „konserwatywnych“ pod względem zamiłowania do filologii klasycznej, istnieją przecież gimnazya realne i humanistyczne, z których pierwsze greczyzny wcale nie uczą, drugie zaś często uczniów swych od tego przedmiotu uwalniają.

Przy tej sposobności powoływał się minister na to, że przed r. 1848 w gimnazyach węgierskich języka greckiego zupełnie nie uczono, bo dopiero austryacki „zarys organizacyi“ wprowadził go jako przedmiot obowiązkowy. Ze zmianą politycznych stosunków od r. 1861, uczono języka tego tylko w klasie siódmej i ósmej, zanim od r. 1870 wprowadzono go już od klasy piątej począwszy, przyczem jednakże i tak wielu uczniów zyskiwało uwolnienie od tego. — Prócz tego przypomniał minister, że już w roku 1883 w węgierskiej Radzie państwa przy obradach nad szkołami średniemi, znaczna liczba posłów, bo 75 przeciw 143, oświadczyła się przeciw obowiązkowej nauce tego przedmiotu.

W zakończeniu swoich motywów oświadczył minister bardzo dobitnie, że reformą tą nie zamierza bynajmniej przeciw „studyom humanistycznym“ wojny rozpoczynać, lecz że głównym jego zamiarem jest to, aby odtąd starożytne języki przynajmniej dla jednej części młodzieży nie były taką gimnastyką duchową, która nuży umysł, zamiast go wzmacniać i której wynik ostateczny bywa najczęściej nader mały w stosunku do poświęcanego na to czasu i mozołu.„

Pewna część młodzieży gimnazyalnej, zwłaszcza ta, która zamierza się poświęcić studyom teologicznym, filozoficznym, historycznym i filologicznym, będzie i nadal do nauki języka greckiego obowiązana, a okoliczność, że tym sposobem zmniejszy się liczba uczących się po grecku, jest dla ministra rękojmią, że nauka ta będzie odtąd gruntowniejszą i lepsze na przyszłość wydać może owoce.

Nad projektem tym obradowała węgierska Rada państwa w Izbie poselskiej w r. 1890 w dniach 14, 16 i 17 maja, a w Izbie panów dnia 22 maja, przyczem w obu Izbach głównie przytoczone przez ministra motywa rozstrzygnęły sprawę na korzyść projektowanej zmiany.

Tym sposobem ostatecznie uchwaloną została ta nader ważna w gimnazyach węgierskich reforma, której główne szczegóły są następujące:

1) Język grecki przestaje być przedmiotem obowiązkowym, ale tylko dla tych uczniów gimnazyalnych, którzy nie zamierzają się poświęcać później studyom teologicznym, filozoficznym, filologicznym lub historycznym.

2) Uczniowie, którzy nie uczą się greczyzny, obowiązani są natomiast uczyć się:

a) literatury węgierskiej w szerszym zakresie, w połączeniu z czytaniem i rozbiorem utworów greckich w przekładach węgierskich i nauką dziejów literatury i kultury greckiej. Na to przeznaczone są tygodniowo dwie osobne godziny dla klas 5, 6, 7 i 8;

b) rysunków geometrycznych i wolnoręcznych, na co także w każdej klasie wyższego gimnazyum przeznacza się po dwie godziny w tygodniu.

Gdyby uczeń, który nie uczył się języka greckiego, pragnął później, t. j. w uniwersytecie poświęcić się studyom, które języka tego wymagają, winien wprzód złożyć z niego uzupełniający egzamin dojrzałości.

Takie są więc główne punkty uchwalonej dotąd reformy w gimnazyach węgierskich; — jakie zaś będą jej owoce, trudno dziś już stanowczo zapowiadać. Trzeba bowiem dłuższego szeregu lat, aby na mocy uczynionych doświadczeń wydać o nich sąd spokojny i sprawiedliwy.

Dr Teofil Ziemba.

KRONIKA.

***Kraków** 10 sierpnia.*

— **Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski** wyjechał wczoraj po południu do Biały.

— **Zapiski osobiste.** Komendant korpusu fmp. Krieghammer onegdaj wieczorem powrócił ze Szląska do Krakowa. — Dyrektor policyi Dr Korotkiewicz przybył wczoraj z Rabki do Krakowa i udał się wieczornym pociągiem do Szczakowy, aby być obecnym podczas przejazdu króla serbskiego Aleksandra przez Galicyę.

— **Dr Zygmunt Fiszer**, asystent katedry zoologii w Uniwersytecie Jagiellońskim, został przez krak. Akademię Umiejętności wysłany na galicyjskie Podole i Pokucie, celem zebrania tamże materyału, mającego posłużyć do dokładnego zbadania fauny jezior, stawów i rzek Galicyi, który to materyał, po należytem opracowaniu, zostanie następnie ogłoszony drukiem w rocznikach Akademii. Przewodniczący komisyi fizyologicznej Akademii w liście uwierzytelniającym uprasza władze i obywateli o ułatwienie pracy wysłanemu młodemu uczonemu.

— **Koło artystyczno-literackie** zawiadamia uczestników wycieczki do Pragi, że wyjazd z Krakowa nastąpi w nocy z dnia 13 na 14 b. m. (z czwartku na piątek) o godz. 12. Komitet uprasza wszystkich uczestników, aby w dniu 13 b. m. (we czwartek) zgłosili się między godz. 8 a 9 wieczorem do lokalu „Koła“ dla odebrania kart legitymacyjnych, oraz wzajemnego poznania i porozumienia się. Lokal „Koła:“ Rynek, 16, I piętro.

— **Na Zgromadzeniu Stowarzyszenia drukarzy i litografów krakowskich**, odbytem w sobotę, wybrany został jednogłośnie Starszym tegoż Stowarzyszenia p. Franciszek Kluczycki, współwłaściciel Drukarni *Czasu*, wydawca cennych źródeł do dziejów panowania Jana III i członek komisyi historycznej Akademii Umiejętności.

— **Pracujący w drukarni „Czasu“** postanowili uiszczać drobne miesięczne wkładki na restauracyę Katedry krakowskiej.

— **Ślub.** W kościele parafialnym w Ostrorogu odbędzie się dnia 18 b. m. ślub panny Maryi Kwileckiej, córki Mieczysława i Maryi z Mańkowskich hr. Kwileckich, z p. Adamem Żółtowskim, synem Stefana i Gabryeli z Niemojowskich hr. Żółtowskich.

— **Piszą nam z miasta**: Że w dziennikach pojawiają się często wiadomostki, które potem okazują się mylne, to rzecz znana i codziennie się zdarzająca, ale żeby w Krakowie głoszono w gazetach o tem, co zaszło o sto kroków od Rynku, nie sprawdziwszy nawet, czy podana wiadomość jest rzeczywiście prawdziwą, to nowa metoda, do której przyzwyczaić się musimy.

Dwa dzienniki, wychodzące u nas, doniosły w ubiegłym tygodniu, że posesya hrabianki Michałowskiej, leżąca obok Kapucynów, nabytą została przez przedsiębiorców, mających grunta te parcelować.

Możemy zapewnić, że wiadomość ta jest zupełnie mylną. Jak się dowiadujemy, zgłaszano się wprawdzie do właścicielki z propozycyami kupna, lecz umowa bynajmniej nie przyszła do skutku. Przy tej sposobności jeden z wspomnianych dzienników tak szczegółowo objaśnił swoich czytelników o tem, co się stanie w przyszłości z temi gruntami, że nawet dodał następującą informacyę: „Domek, w którym mieszkał Tadeusz Kościuszko, zostanie naturalnie zachowany.“

Otóż ten mniemany domek nie istnieje i nie istniał nigdy. Kościuszko przybył do Krakowa w październiku 1793 roku i zamieszkał potajemnie u jenerała Wodzickiego w jednej z baszt pałacyku, a nie w żadnym domku. Udał się on wtedy do Hebdowa dla widzenia się z kilku osobami i tam, jak wiadomo, zapadła decyzya odroczenia powstania. Za powtórnem przybyciem do Krakowa w marcu 1794 roku, Kościuszko zamieszkał znów u Wodzickiego, w tym samym pałacu i baszcie, lecz tym razem już nie *incognito*, poczem nastąpiły znane wypadki.

Mniejsza o fałszywe informacye bieżące, lub brukowe wymyślone wiadomości, lecz nie należałoby głosić fałszywych legend historycznych, gdy chodzi o szczegóły z życia takiej osobistości jak Kościuszko.“

— **Menażerya Hugona Winklera** w połączeniu z cyrkiem szkockim przybyła do Krakowa i umieszczoną została w umyślnie na ten cel wystawionym budynku przy rogu ulicy Wielopole i Dietla. W menażeryi, oświeconej gazem, odbywają się codziennie dwa przedstawienia o godzinie 4 po południu i o 8 wieczorem. Oprócz wspaniałego okazu tygrysa bengalskiego, widzieć można lwa i lwicę, lamparta, 4 olbrzymie słonie, 2 polarne niedźwiedzie itp. W cyrku występują doskonale tresowani czworonożni artyści, mianowicie pudle, małpy, cała sfora doskonale skaczących i na komendę posłusznych dogów i innych psów, bardzo piękne i wyćwiczone kucyki szkockie, wreszcie indyjskie słonie. Przedstawienia te dają sposobność podziwiania cierpliwej i umiejętnej tresury zwierząt i zająć mogą zarówno dzieci, jak dorosłych. Szczególniejszą uwagę zwracają produkcye słoni.

— **Wydział krajowy** wydelegował p. Bronisława Lipińskiego do prowincyj alpejskich, celem odbycia studyów nad robotami, prowadzonemi na miejscu przy regulacyi dzikich potoków.

— **Wizyta pasterska X. biskupa Łobosa.** Z Nowego Sącza donoszą d. 3 bm.: X. bis. Ignacy Łobos zwiedzając dekanat bocheński, przy tej sposobności odwiedził nasze miasto, zaproszony tu przez X. Superiora OO. Jezuitów, w celu poświęcenia świeżo odmalowanego kościoła i nowego wielkiego ołtarza. Cały kościół przystrojono stosownie do uroczystości. Już przedwczoraj po południu X. Superior, X. kanonik Goralik i burmistrz miasta, pojechali naprzeciw X. biskupa aż do Zbyszyc, ludność zaś i cechy oczekiwały na przybycie dostojnego księcia kościoła przed miastem. O godzinie 7 wieczorem w towarzystwie swego kapelana i przy odgłosie dzwonów, wjechał X. biskup w gród nasz, a pierwsze swe kroki skierował do kościoła, gdzie po krótkiej modlitwie oznajmił porządek jutrzejszej uroczystości. Zmęczony podróżą udał się na spoczynek. Nazajutrz od świtu już cisnęła się ludność do kościoła. O godz. 8 rano odprawił X. biskup mszę cichą, podczas której chór, złożony z pań i panów pod batutą znanego nauczyciela muzyki p. Fröhlicha, powitał X. biskupa hymnem *Sacerdos Magnus*, a następnie śpiewał podczas całej mszy świętej. Po mszy świętej dostojny pasterz przystąpił do konsekracyi ołtarza; obrzęd zakończył poświęceniem świeżo odmalowanego kościoła. Sumę odprawił X. prałat Gnatowski, a chór amatorów wykonał mszę Moniuszki. Kazanie miał X. profesor Sosel, który wymownemi słowy porównał tę konsekracyę z namaszczeniem kamienia Jakóbowego. Po sumie dostojny pasterz udzielił pasterskiego błogosławieństwa zgromadzonym.

Z X. biskupem przybyli do nas także: X. Badeni, X. Mycielski, kustosz X. Kahl, profesor prałat X. Gnatowski, X. Pociłowski, Jaworski i inni. Nazajutrz dnia 2 bm. obchoczono uroczystość św. Ignacego, a zarazem dzień imienia X. Biskupa. Była to niedziela. Otóż dostojny solenizant odprawił rano mszę cichą i błogosławił lud. Na sumie usłyszeliśmy pełne potęgi słowa lwowskiego prałata o św. Ignacym. Po mszy św. Najprzew. pasterz odbierał życzenia od korporacyj i dykasteryj tutejszych. Przybyło także wiele gości z okolicy, a między nimi hr. E. Stadnicki, właściciel klucza Nawojowy, z ks. Sapiehą. Dzisiaj dostojny gość był podejmowany przez X. proboszcza naszego i od niego też przez liczne duchowieństwo i publiczność został odprowadzony na kolej ku Tarnowowi. Tak się zakończyła podniosła a rzadka uroczystość, która w korzystny sposób podziała na serca wiernych, a która na długo w miłej pozostanie nam pamięci.

— **W skład komitetu**, urządzającego we środę dnia 12 b. m. bal w Krynicy, w wielkiej sali balowej domu zdrojowego, na korzyść miejscowej straży ogniowej ochotniczej, wchodzą pp. Seweryn bar. Brunicki, Ludomir Cieński, Mieczysław Michniewicz, Stanisław Moraczewski, Włodzimierz Siemiginowski i Józef Znamirowski. Biuro komitetu znajduje się w hotelu pod „trzema Różami.“

— **Zmiana własności.** Dobra Rogużno z Rudkowem i przyległościami, położone w powiecie jaworowskim, obok Sądowej Wiszni, nabył książę Julian Puzyna, poseł sejmowy, właściciel Narolszczyzny i Nagorzańszczyzny, od galicyjskiego Banku kredytowego.

Z Łomny donoszą *Przeglądowi*, że państwo Łomna, w powiecie turczańskim, składające się z dwudziestu i kilku wiosek, a należące obecnie do księcia Parmy, jako spadkobiercy hr. Chamborda, ma być sprzedane Prusakom, którzy już w tym celu bawili w Łomnie i dobra te oglądali. Ze względu że dziś klucz ten, znakomicie administrowany, zatrudnia wyłącznie niemal Polaków, wiadomość powyższa jest niepokojącą. Mamy nadzieję, iż się nie sprawdzi.

— **Nowy urząd pocztowy** otwarty zostanie w dniu 1 września b. r. w Zawadce koło Smorza (w powiecie turczańskim) ze zwykłym zakresem czynności.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan udzielił woźnemu sądu obwodowego w Samborze, Andrzejowi Sadłowskiemu, srebrny krzyż zasługi.

— **Austryackie Stowarzyszenie notaryuszów** wysłało memoryał do Ministerstwa sprawiedliwości, w którym, wskazując na złe materyalne położenie wielu notaryuszów na prowincyi, domaga się wyłączenia szeregu administracyjnych i legalizacyjnych funkcyj z zakresu działania sędziów i przekazania takowych notaryuszom.

— **O. Józef Hube**, o którego śmierci onegdaj donieśliśmy, urodził się w Warszawie dnia 19 marca 1805. Skończywszy studya, został profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, brał czynny udział w powstaniu 1831 r., poczem jako emigrant udał się do Paryża, gdzie zapoznawszy się z Jańskim, Semenenką i Kajsiewiczem, przyłączył się do tworzącego się Zgromadzenia Braci Zmartwychwstania. Studya teologiczne odbył w Rzymie, a złożywszy chlubnie doktorat teologii, wyświęcony tam został w r. 1842. Jakiś czas był przełożonym głównym XX. Zmartwychwstańców, pracował w Paryżu przy misyi dla emigracyi polskiej, tam też napisał dziełko o „Częstej komunii,“ które zostało na parę języków przetłómaczone. Pod koniec życia swego, już pracą i wiekiem sterany, powrócił do Rzymu, gdzie w domu głównym XX. Zmartwychwstańców był wzorem we wszystkiem dla swej braci zakonnej, prowadząc wielce świątobliwe życie.

— **Ostrzeżenie dla wychodźców.** Do wiedeńskiego *Fremdenblattu* piszą z Indyj, iż los europejskich wychodźców tamże jest opłakany. Na stały zarobek nie mogą oni prawie wcale liczyć, gdyż najzręczniejszy robotnik europejski z trudnością zdoła wytrzymać konkurencyę z równie zręcznym, a mniej wymagającym robotnikiem indyjskim. Mężczyzni, przybywający z Europy, nie mogąc znaleźć zajęcia, popadają w nędzę, a kobiety i dziewczęta dostają się prędzej czy później w ręce miejscowych wyzyskiwaczy.

— **Relikwie trewirskie.** Po raz pierwszy od roku 1844 dobyto ze skarbca katedry w Trewirze słynny relikwiarz, mający zawierać tunikę Zbawiciela. Relikwia ta, przez cały świat katolicki czcią najgłębszą otoczona, wystawioną będzie, począwszy od 20 b. m. i przez sześć tygodni tłumy pielgrzymów zalegać będą kolejno starożytny gród elektorów, oddając cześć sukni, wedle tradycyi, rękami Matki Chrystusa utkanej.

I oto znów, jak przed laty uczynili to uczniowie Arnolda Ruge, podniesiono dziś spór, dotykający autentyczności świętego zabytku.

Jeden z niewielkich kościołów Francyi (i na tem więc polu ujawnia się antagonizm narodowy), a mianowicie kościół w Argenteuil, posiadać ma również odzienie Chrystusa, szatę bez szwów, o której wspomina ewangelia; biskup zaś wersalski w porozumieniu z arcybiskupem trewirskim, jak zapewniają pisma francuskie, odnieść się mieli do Rzymu z prośbą o rozstrzygnięcie wątpliwości.

Spoczywająca od przeszło 10-ciu wieków relikwia w Argenteuil autentyczności broni swojej całym szeregiem dokumentów i dowodów.

Przedewszystkiem szata trewirska posiadać ma szwy, wystawiona zaś pod najwyższą z trzech naw katedry wydaje się zwyczajne posiadać rozmiary, w rzeczywistości jednak niezwykłemi się odznacza. Jeżeli odzienie to nosił Chrystus, to w każdym razie nie jako tunikę *(sadin)*, która miała kształt koszuli, spoczywającej bezpośrednio na ciele, lecz jako płaszcz wierzchni *(simba, chetoneth)*, do tej pory jeszcze używany przez lud w Palestynie rodzaj *peplum*, udrapowanego na ramionach, a opadającego do stóp.

Płaszcz taki bywał zwykle i z innego materyału i odmiennej od tuniki barwy. Ponieważ różnice te na pierwszy rzut oka nie istnieją pomiędzy dwoma zabytkami, przypuszczono zatem w kołach kompetentnych, iż tunika trewirska składała się z kilku kawałków, z których jeden lub dwa pochodzą z relikwij z Argenteuil.

I rzeczywiście, ta ostatnia nie zachowała się w całości. Braknie całego rękawa lewego i poniżej tegoż znacznej części tkaniny. Niewiadomo, jakiej epoki sięgają braki te, po raz ostatni bowiem cząstkę sukni Zbawiciela odjęto z Argenteuil na żądanie Piusa IX. Cząstka ta wszakże nie przenosiła rozmiarami wielkości dłoni.

Tunika mierzy w całości 1 metr 45 ctm. na długość, a 1 metr 15 ctm. na szerokość. Utkana jest ręcznie z sierści wielbłądziej, a formą przypomina dalmatyki, używane przez duchownych. Oglądana w szkatułce, w której ją przechowują, wydaje się barwy ciemno-brunatnej, prawie czarnej, pod światło jednak prześwieca czerwonawo, jakimś wypłowiałym różowym kolorem.

Wedle podania, potwierdzonego przez św. Grzegorza z Tours w VI wieku, tunika Chrystusa, odkupiona od niewiernych przez uczniów Zbawiciela, przechowywana była pierwotnie w Azyi Mniejszej, zkąd ją uniósł w czasie najazdu perskiego żyd, nazwiskiem Simeon; zabrała ją następnie z Jaffy św. Helena, matka Konstantyna. Ostatecznie podarowała relikwię Karolowi Wielkiemu cesarzowa Irena, Karol zaś około r. 800 złożył ją w klasztorze w Argenteuil, w którym jedna z córek jego, Theodrata, zajmowała stanowisko ksieni.

— **Wystawa historyczna w Madrycie**, na uczczenie czterechsetnej rocznicy odkrycia Ameryki, zostanie otwartą w dniu 12 września 1892 r. Celem jej będzie odtworzenie dokładne stopnia rozwoju cywilizacyi w Europie w epoce odkrycia Nowego Świata. Jednym z ciekawszych oddziałów ma być sekcya, poświęcona sztuce w wieku XV, XVI aż do pierwszej połowy XVII. Rząd hiszpański wyznacza, bez różnicy narodowości, dla wystawców: wielką nagrodę honorową, jeden medal złoty, jeden srebrny, jeden bronzowy i *mention honorable*. Wystawa ma zawierać: rzeźby w kamieniu i drzewie, metalowe i z kości słoniowej; obrazy na płótnie i wszelakich materyałach; miniatury, rysunki, szkice, mozaiki; wyroby jubilerskie; panoplie; wszelaką odzież; dywany, makaty i materye; oprawy artystyczne; rzadkie manuskrypta; meble, ceramikę, szkła; powozy; przedmioty sztuki i przemysłu. Głównym organizatorem wystawy jest p. Isasa, minister oświaty i hrabia Casa Miranda, podsekretarz stanu.

— **Budowa kolei podziemnej w Paryżu** została uchwalona przez miejscową radę municypalną. Jeśli projekt dojdzie do skutku, kolej będzie przeprowadzona od Arc de Triomphe przez aleję Wagram do dworca Saint Lazare, następnie przez plac Opery, Bulwary i plac Bastylii zwróci się znowu ku Łukowi Gwiazdy, przechodząc obok dworca Lyon, dworcą Orléans i Sceaux.

— **Sprawa zdrady stanu**, o którą oskarżono i uwięziono litografa Köpkego w Como, była wielką chmurą, z której spadł bardzo mały deszcz. Pokazało się, że wszystkie plany Genui, zdjęte i zreprodukowane przez Köpkego, przeznaczone były do przewodnika, pewnego rodzaju Baedeckera genueńskiego, który Köpke zamierzał wspólnie z właścicielką firmy Fustinone wydać w czterechsetną rocznicę odkrycia Ameryki. Odnośne uroczystości odbywać się bowiem mają, jak wiadomo, w Genui, jako miejscu urodzenia Kolumba.

— **Esseńska „Volksztg“** zamieszcza przyczynek do dziejów upadku Bismarcka, skreślony przez męża, który w czasie pobytu Windthorsta w Ems referował temu ostatniemu codziennie o wypadkach, zachodzących w dziedzinie politycznej. Kiedy oświadczył pewnego razu Windthorstowi, że prasa jako przyczynę

upadku Bismarcka podaje rozmowę jego z Windthorstem, tenże odpowiedział z żywością: „To nieprawda! Dwóch faktów nie zapomnę nigdy w życiu: kiedy królowi hanowerskiemu Jerzemu byłem zmuszony oświadczyć, iż skończyło się panowanie jego, wtenczas stałem przy moralnych marach zdetronizowanego króla; a potem, kiedy mi Bismarck ze łzami w oczach powiedział: już mnie więcej nie chcą mieć, muszę iść sobie, wtenczas stałem przy moralnych marach upadłej wielkości.“ Windthorst powiedział, kiedy mu Bismarck oznajmił swój upadek: „W takim razie panu powiem, że Caprivi będzie pańskim następcą.“ To wytłómaczył Windthorst korespondentowi esseńskiej *Volksztg* w ten sposób: „Przed pięciu laty oświadczyłem w pewnem towarzystwie, w którem rozprawiano nad kwestyą, kto w danym razie byłby następcą Bismarcka, iż Caprivi nim będzie. Po pewnym czasie powiedział mi jeden z panów, który w owej rozmowie wziął udział i stał blisko cesarza Fryderyka, że opowiadał cesarzowi Fryderykowi o tej naszej rozmowie, na co cesarz zauważył, że znanem jest, iż Caprivi jest dzielnym żołnierzem, czy atoli jest dobrym dyplomatą, trzeba go najprzód dobrze zbadać. O tyle stałem się może powodem do tego, iż Caprivi został następcą Bismarcka. Mówię to *post hoc*, a nie właśnie *propter hoc*.“

— **W rodzinie Bismarcków**, według doniesień berlińskich, zanosiłoby się na skandal. Siostrzeniec księżnej baron von Zanthier puścił w kurs dużo weksli z podpisem księcia i Herberta, pomimo, że ci podpisu nie dali. Gdy nadszedł termin, a weksle pomienione zapłacone nie zostały, wierzyciele udali się do b. kanclerza i jego syna: ci jednak odmówili, przekładając skandal. Dziwić się im po części trudno, bo „figielki“ barona von Zanthier sięgają dwóch milionów marek. Bohater tego zajścia zniknął przed kilku dniami i niewiadomo gdzie się obraca.

— **Oszustwo z przewodnikiem adresowym.** W Berlinie uwięziono „przedsiębiorczego“ kupca, który od lat kilku wyłudzał zaliczki od interesowanych, obiecując umieszczenie ich adresów w przewodniku berlińskim, którego nigdy nie wydał. Już w r. 1886 był on za to karany sądownie, mimo to jednak nie zaniechał zyskownego, ale niebezpiecznego rzemiosła, i zawsze znajdował łatwowierne ofiary.

— **Najwyższy pomnik** na świecie posiada miasto Suza w Piemoncie, chociaż nie budowało piramid, ani wież Eifflowych. Natura sama obdarzyła Suzańczyków tak hojnie, że mogli z łatwością pokusić się o honor posiadania najwyższego pomnika na świecie. Nie licząc już olbrzymiego szczytu Mont-Cenis, nad doliną Dora Ripera, wznosi się cały szereg skał niebotycznych i jedną z nich, Rocca Melone, mającą 3545 metrów wysokości, obrali Suzańczycy za cokół pod popiersie króla Wiktora Emanuela. Odsłonięcie pomnika tego odbyło się w niedzielę, 2 b. m., a do czwartku włącznie odbywały się z tej okazyi bankiety, ognie sztuczne i zabawy ludowe.

— **W Indyach** panuje zwyczaj zakładania się o deszcz, w Kalkucie zwłaszcza i w Bombaju istnieje prawdziwa gorączka w tym kierunku. W ostatnim miesiącu znaczne bardzo sumy przeszły z tego powodu z jednych rąk do drugich, założono się bowiem, czy pewnej soboty wieczorem nastąpi przed północą oddawna upragniony deszcz. Jakoż punktualnie o godzinie 11½ spadły pierwsze krople — ztąd wielkie wzburzenie w Kalkucie.

— **Nekrologia.** Teofila Żeglikowska, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 72, zmarła tu dnia 9 b. m.

— Antonina Grzębska, żona profesora szkoły realnej, przeżywszy lat 45, zmarła tu dnia 8 b. m.

— Kamilla z Bojalskich Kochanowska, przeżywszy lat 68, zmarła tu dnia 10 b. m.

— Dnia 8 i 9 sierpnia pochmurno, chwilami deszcz nieznaczny; termometr w pierwszym dniu od +8·1 doszedł do +20·0 C., w drugim dniu od +11·2 doszedł do +20·5 C. Barometr w małym tylko ruchu ku górze; o godzinie 7ej rano dnia 10 sierpnia stan jego był 743·3 mm., termometru +16·0 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 11 sierpnia: św. Zuzanny panny m.

Dział ekonomiczny.

Odezwa Komitetu Towarzystwa gosp. galicyjskiego. Komitet Tow. gospodarskiego galicyjskiego rozesłał do ogółu rolników wschodniej części kraju następującą odezwę:

„W szeregu instytucyj narodowych, utworzonych przez społeczeństwo polskie w ciągu bieżącego stulecia, jedno z najpierwszych miejsc przypada Towarzystwom rolniczym. Był czas, że w tych Towarzystwach skupiało się nawet polityczne życie narodu, pozbawionego nietylko samoistnego bytu, ale nawet legalnej reprezentacyi.

Stoją jeszcze w pamięci starszego pokolenia żywo te chwile, kiedy naród, po dłuższym letargu obudzony, zwracał się ku Towarzystwom rolniczym, żądając od nich programowych wskazówek dla najważniejszych zadań społecznych, jakie wówczas rozwiązane być miały. Następnie zmieniły się stosunki; podczas, gdy w ościennych dzielnicach Polski przemoc, tępiąca wszystkie objawy narodowego życia, zwróciła się bezwzględnie przeciw towarzystwom rolniczym i dalszego ich istnienia nie dopuściła — otrzymał ten kraj, który my zamieszkujemy, reprezentacyę narodową w Sejmie i Radzie państwa, wobec czego krajowe Towarzystwa rolnicze zwróciły się ku właściwym swoim zadaniom. Wskutek tej zmiany, jakkolwiek korzystnej i skuteczność prac Towarzystw zapewniającej, zmniejszyło się zainteresowanie ogólne, jakie dawniej obradom Towarzystw, a zwłaszcza corocznym zjazdom obywatelstwa wiejskiego, towarzyszyło. Także rozwój instytucyj autonomicznych, wymagający gorliwego udziału obywatelstwa, utrudnił poniekąd działalność naszych Towarzystw, nakładając rozliczne nowe obowiązki tym, których nasze Towarzystwa do składu swoich zarządów powoływały.

Obok tego jednak rozpowszechniło się coraz więcej w całym kraju przekonanie, że dla wszechstronnej, a skutecznej obrony interesów rolnictwa, dla propagowania zdrowych zasad postępu, dla torowania dróg racyonalnego rozwoju tej najważniejszej gałęzi naszej produkcyi krajowej, niezbędnem jest utrzymać tę samodzielną, obywatelską, na tle naszych tradycyj narodowych rozwiniętą instytucyę, której nie zdołałyby zastąpić ani Izby rolnicze, zależne co do swego składu od przypadkowego rezultatu wyborów, ani rady kultury, ani jakakolwiek inna urzędowa, biurokratyczna organizacya.

Tą myślą przejęci, zebrali się podpisani prezesowie oddziałów galic. Towarzystwa gospodarskiego razem z komitetem tegoż, a obradując nad środkami ożywienia działalności Towarzystwa, przyszli do jednomyślnego przekonania, że przedewszystkiem potrzebny jest większy, niż dotąd, udział rolników, z pośród których dotychczas szczupły tylko zastęp do naszego Towarzystwa należy.

Jeżeli zważymy, że w miarę, jak zbliża się koniec stulecia, w którem żyjemy, ruch na polu stowarzyszeń potęguje się i wzrasta z każdym dniem — jeżeli widzimy, że formę stowarzyszeń przyjęły zarówno największe przedsiębiorstwa finansowe, jak i mrówcze, a przecież w skutkach swoich potężne usiłowania najuboższych warstw społecznych — jeżeli, pozostając już tylko na polu stowarzyszeń rolniczych, porównamy rozwój tych instytucyj w innych krajach europejskich z tem, co u nas osiągnięto, to nie można zataić bolesnego uczucia na widok obojętności, jaką dotąd jeszcze wielka część obywateli-ziemian dla naszego Towarzystwa gosp. okazuje.

Zdaniem naszem, jest obowiązkiem każdego oświeconego rolnika, miłującego swój zawód i tę ziemię, na której pracuje, przystąpić do Towarzystwa, którego celem jest opieka nad rolnictwem i obrona jego interesów, tak często lekceważonych, nieraz nawet wprost nadwerężanych na korzyść tych, którzy spraw swoich lepiej, energiczniej, solidarnie i wytrwale bronić umieją.

Jeżeli rolnicy, w kraju tak przeważnie rolniczym nie zechcą uznać, że jest ich obowiązkiem wesprzeć przez przystąpienie swoje tę instytucyę ich własną, która przez długi już szereg lat zastępuje ich interesa wobec władz centralnych i krajowych i to zastępstwo ze skutkiem rozmaitym, lecz z gorliwością niezmienną sprawowała to, odmawiając nawet tego skromnego poparcia swoim reprezentantom, utrudnią wielce dalszą ich działalność. Pomijając bowiem kwestyę funduszów, niepodobna zaprzeczyć, że wzmocnienie powagi i wpływu Towarzystwa zależy w pierwszym rzędzie od jak najsilniejszego współdziałania, od najliczniejszego zastępu jego członków. A wszechstronne poparcie Towarzystwa, reprezentującego interesa rolnictwa, jest właśnie teraz tem więcej potrzebnem i pożądanem, skoro objawia się coraz żywsze zajęcie sprawami rolnictwa w Sejmie, co znalazło wyraz w utworzeniu przy Wydziale krajowym osobnej komisyi stałej, jako doradczego, fachowego organu w sprawach rolniczych. Działalność tej komisyi, o ile przez Towarzystwa rolnicze silnie popartą zostanie, będzie niewątpliwie skuteczną i wpłynie na troskliwsze, niż dotąd, traktowanie spraw rolnictwa w naszej najwyższej władzy autonomicznej.

Jest też uzasadniona nadzieja, że Sejm zechce wejść na drogę popierania rozwoju rolnictwa nie tylko przez utrzymywanie i tworzenie zakładów naukowych, ale także przez udzielanie skutecznej pomocy usiłowaniom praktycznym, zmierzającym wprost do spotęgowania produkcyi rolniczej w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Także ze strony państwa doznać powinno rolnictwo, dotychczas po macoszemu traktowane, opieki rzeczywistej, odpowiedniemi funduszami popartej.

W takim razie przypadłoby Towarzystwom gospodarskim pierwszorzędne zadanie wzięcia udziału w tej akcyi, podjętej ze strony kraju i państwa.

Że Towarzystwa zadaniu takiemu podołać mogą, świadczy wymownie rezultat ich działalności w sprawie podniesienia chowu bydła, który pomimo niedostateczności funduszów, na ten cel przeznaczonych, jest niewątpliwie dodatnim i nader zachęcającym.

A działalność ta jest tylko pierwszym krokiem na niezmiernie rozległem polu, przed Towarzystwami naszemi otwartem.

Jakiej zaś doniosłości jest pracą około rozwoju rolnictwa także pod względem społecznym i jak błogie są skutki zbliżenia się przy tej pracy obywatelstwa zamożniejszego do ludności włościańskiej, tego ziemianom, wśród ludu mieszkającym, ani wykazywać, ani udowadniać nie potrzebujemy.

Odzywamy się przeto do wszystkich rolników naszego kraju, którzy jeszcze dotąd do naszego Towarzystwa nie należą, z usilną prośbą, aby zechcieli przystąpić do naszego grona i licznym udziałem swoim sprawić to, aby Towarzystwo nasze reprezentowało faktycznie cały ogół inteligentnych rolników i mogło sprostać swoim ważnym zadaniom.

(Według statutu naszego Towarzystwa opłacają członkowie stosownie do swej zamożności i własnego uznania roczną wkładkę w kwocie 15 złr. lub 5 złr., a pierwsi otrzymują bezpłatnie czasopismo *Rolnik*. Rada oddziału przyjmuje wszakże i najmniej zamożnych członków, uwalniając ich zupełnie od wkładki lub obniżając takową poniżej 5 złr.).

W nadziei, iż powyższe uwagi trafią do przekonania Pana, upraszamy w razie zamierzonego przystąpienia na członka naszego Towarzystwa o zgłoszenie się do Przewodniczącego „Oddziału Towarzystwa“, obejmującego powiat, w którym Pan mieszkasz.“

Lwów dnia 16 lipca 1891.

Imieniem komitetu: *Adam ks. Sapieha*, prezes Towarzystwa.

Balicki Ludwik, Bittner Jakób, bar. Brunicki Julian, Cielecki Zaremba Artur, Doschot Oktaw, Dydyński Jan Kanty, Hulimka Aleksander, Janowski Zygmunt, Jaroszyński Zygmunt, Kopystyński Józef, hr Koziebrodzki Władysław, Krzysztofowicz Mikołaj, ks. Lubomirski Adam, Rayski Albin, Rojowski Kazimierz, ks. Sapieha Władysław, Starzyński Tadeusz, Wasilewski Antoni, Wiesiołowski Adolf, Wybranowski Aleksander, Vivien Jan — prezesi oddziałów powiatowych.

Wiedeń 10 sierpnia. (*Telegram biura koresp.*) Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 7 sierpnia 1891 roku:

Banknoty w obiegu	407,918.000	złr.	(+ 3,408.000)
Zapas kruszcowy .	245,341.000	„	(— 176.000)
Portfel wekslowy .	145,932.000	„	(+ 4,640.000)
Lombard	21,467.000	„	(+ 418.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	46,264.000	„	(— 4,343.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 9 sierpnia. Rokowania w sprawie traktatu handlowego, prowadzone między pełnomocnikami Austryi, Niemiec i Szwajcaryi, napotykają na ciężkie do przezwyciężenia trudności. Za kilka dni odbędzie się decydujące posiedzenie; w razie, gdyby delegowani szwajcarscy nie chcieli ustąpić od swoich postulatów, rokowania zostaną na jakiś czas przerwane i podjęte potem w chwili pomyślniejszej. W razie, gdyby osiągnięto zgodę, układy z pełnomocnikami włoskimi prowadzić się będą w Bernie; w przeciwnym razie zbiorą się delegowani Austryi, Niemiec i Włoch w Monachium. — Poseł serbski p. Simicz wyjechał na granicę rosyjską w celu przyjęcia króla Aleksandra, który przybywa tam w poniedziałek o godzinie 12ej min. 30 w południe. Udali się tam także feldmarszałek-porucznik Niemecicz, adjutant przyboczny major Poten, tudzież radca dworu Klaudy. — Dzisiaj przybywa do Wiednia serbski minister oświaty Nikolicz, który towarzyszyć ma królowi do Paryża.— Podczas pobytu króla w Ischl bawić tam także będzie hr. Kalnoky i będzie się prawdopodobnie naradzał z Risticzem i Pasiczem nad podjąć się mającemi wkrótce rokowaniami handlowo-politycznemi. — Wyjazd z Ischl do Paryża nastąpi we czwartek.

Praga 9 sierpnia. Na zgromadzeniu wyborczem w Horach vinicznych oświadczył Herold wśród burzliwych oklasków, że czeska delegacya podziela zupełnie poglądy Vaszatego, odnoszące się do szkodliwości aliansu z Niemcami i rozwinie najgwałtowniejszą przeciwko rządowi opozycyę.

Buda-Peszt 9 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw nietykalności poselskiej oświadczył prezydent, iż w subkomitecie, obradującym nad sprawą Ugron Uzelacz, różnica zdań nie została wyrównana. Protokolant subkomitetu projektował następnie, żeby komisya przedłożyła sejmowi wniosek orzekający, że pociąganie do odpowiedzialności posła za to, co powiedział w urzędowym charakterze, narusza jego prawo nietykalności. Ponieważ istniejący regulamin izbowy nie daje wystarczających środków do tego, żeby Izba mogła zagwarantować ochronę i zadośćuczynienie członkom i nieczłonkom Sejmu wobec obrażających wyrażeń i wobec tego, że Izba dotychczas ze stanowiska prawa nietykalności nie interweniowała, skoro dowiedziała się, że po za Izbą członkowie jej pociągani są do odpowiedzialności za użycie w Izbie obrażających wyrazów, ponieważ dalej kapitan Uzelacz żądał zadośćuczynienia tylko dla swojej osoby, komisya uważa (według wniosku) za stosowne, żeby Izba dotychczasową praktykę zmieniła i w danej sprawie powzięła uchwałę ze stanowiska nietykalności poselskiej. Komisya uchwaliła po dłuższej dyskusyi ośmioma przeciwko trzem głosom przyjąć ten wniosek z dodatkiem, że deputowany, w razie naruszenia nietykalności jego po za Izbą, winien otoczony być skuteczniejszą opieką prawną niż dotychczas, a z drugiej strony, żeby więcej czuwano nad zapobieżeniem nadużyciom wolności słowa w Izbie. Pozostali trzej członkowie zgłosili votum mniejszości. Rada ministrów postanowiła jesienną sesyę sejmową zwołać na dzień 3 października.

Berlin 9 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył wczoraj do Kiel na pokładzie „Hohenzollerna.“ — Dnia 18 sierpnia w dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa odbędzie się na tutejszym dworze cesarskim obiad galowy, na który zaproszono już posła austryacko-węgierskiego hr. Szechenyiego.

Köln. Ztg wbrew wywodom wiedeńskiej *Polit. Corr.* utrzymuje, że wszystkie jej informacye odnoszące się do sytuacyi w Rumunii, opierają się na wiarygodnych źródłach.

Paryż 8 sierpnia. Prasa prowincyonalna ogłasza trzymany dotychczas w tajemnicy *ordre de bataille* wielkich manewrów wrześniowych w Szampanii. Jenerał Gallifet komenderuje rzekomą nieprzyjacielską armią, która posuwać się ma ku Paryżowi. Jenerał Auerstädt dowodzić będzie armią obronną. Dnia 11 września obejmie jenerał Saussier z Miribelem, jako szefem sztabu jeneralnego, komendę obu zjednoczonych armij, które manewrować będą przeciwko armii trzeciej, postępującej od północy. Dnia 17 września zakończą się manewry wielką rewią przed prezydentem Carnotem w pobliżu St. Remy. Siła wojsk przeznaczonych na manewry wynosi: 112 batalionów piechoty, 80 szwadronów, 92 baterye, ogółem 120,000 ludzi, 10,000 koni i 562 dział. Główna waga ma być położona na wypróbowanie ustroju dostarczania środków żywności; chodzi o to, żeby na wypadek wojny, o ile możności wzięto za wzór wrześniową próbę. — Prezydent Carnot nadał księciu Chrystyanowi, najstarszemu synowi duńskiego następcy tronu, wielki krzyż legii honorowej, w zamian za co otrzymał duński order „Słonia.“

Londyn 9 sierpnia. Następca tronu włoskiego przybył w piątek do Edynburga; w sobotę po południu wyjechał do Buchanan-Castle, posiadłości księcia Montrose. — Poseł niemiecki hr. Hatzfeld przed odjazdem do Niemiec wystosował w imieniu cesarza Wilhelma pismo gratulacyjne do lorda-majora Londynu z powodu wyniesienia go do godności barona. — Krąży tu pogłoska, że oficerowie floty francuskiej podczas odwiedzin w Portsmouth udadzą się do Londynu, gdzie ich w Mansion-house przyjmie uroczyście lord-major. — *Times* donosi z Konstantynopola: „Porta poleciła władzom w Macedonii, żeby dozwoliły tamtejszym Bułgarom swobodnie odprawiać nabożeństwa w ich własnym narodowym obrządku, czego dotychczas grecki patryarcha zabraniał.“

Madryt 9 sierpnia. Zamach barceloński wywołany został prawdopodobnie zamiarem wywołania zniżki na giełdzie. Równocześnie opinia publiczna zajmuje się zamachem na życie komenderującego Katalonją jenerała Ahumada ze strony podoficera Joachima Girones. Niektórzy przypuszczają, że fakt ten stoi w pewnym związku ze sprawą barcelońską. — Ugoda handlowa, zawarta pomiędzy rządem hiszpańskim a Stanami Zjednoczonemi, odnosi się tylko do produktów, pochodzących z wysp Antylskich (zwłaszcza cukru); w razie gdyby zbyt ich w Ameryce doznał przeszkód, przyszłoby było do niewątpliwej ekonomicznej katastrofy na Kubie i Portorico i dlatego też książę O'Donnel-Tetuan, hiszpański minister spraw zagranicznych, musiał poczynić w ugodzie wiele zasadniczych ustępstw handlowych rządowi Stanów Zjednoczonych.

Rzym 9 sierpnia. W komitecie wyborczym partyi katolickiej, który kieruje akcyą przy wyborach municypalnych w tak zwanej *Unione Romana*, odniosła zwycięstwo strona, stająca w obronie dotychczasowego kierunku polityki Watykanu wobec Włoch. Z zarządu ustąpić musieli stronnicy czynnego udziału katolików włoskich przy wyborach politycznych. Prezydentem Unii został hr. Vespignani, wiceprezydentami pp. Pacelli, Sacchetti, Crispolli i Tolli. — Pomiędzy ministrem finansów Luzzattim z jednej strony, a ministrami robót publicznych Branką i wojny Polloux'em z drugiej przyszło podobno do poważnego nieporozumienia. Mówią już o przesileniu ministeryalnem.

Petersburg 8 sierpnia. Dziś królowi serbskiemu przedstawiały się deputacye: ochotników z jenerałem Czerniajewem na czele i słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, które złożyło w darze dwa obrazy. Deputacya emigrantów bułgarskich, która starała się o audyencyę, nie została przyjętą. Car przyjmował w Peterhofie Risticzа i Pasicza. W pałacu zimowym u króla było oficyalne śniadanie, na które zaproszono osoby urzędowe. W ciągu dnia dzisiejszego złożyli królowi wizyty posłowie: niemiecki, francuski i duński. Wieczorem odbył się w Peterhofie obiad galowy, na którym byli obecni: król serbski, wielcy książęta, ministrowie i świta. Po obiedzie wyjeżdża król do Wiednia. Orderami „Takowy“ 1-go stopnia obdarzeni zostali: jenerał-adjutanci Richter i Czerewin, jen. bar. Friderichs, marszałek dworu ks. Oboleński, jen. Arapow, naczelnik miasta Gresser; orderem „Takowy“ 2-go stopnia fligiel-adjutant Paszkow, orderem 3 go stopnia kapitan drugiej rangi Siewers. Wczoraj król odwiedził królową grecką i wielkie księżne: Aleksandrę Józefównę i Elżbietę Maurycównę, a wieczór spędził u posła serbskiego. — Cesarstwo rosyjscy dnia 19 sierpnia wyjeżdżają do Kopenhagi i zabawią w Danii blisko przez miesiąc. — Wczoraj przybył rosyjski następca tronu do Orenburga, gdzie go ludność przyjęła z entuzyazmem. — *Nowoje Wremia* potwierdza wiadomość o podróży Ignatiewa do Pragi. — *Kraj* donosi, że wszystkim bez wyjątku urzędnikom polskiego pochodzenia na kolei zakaspijskiej naznaczono 18-miesięczny termin dla poszukania innej posady.

Bueonos Ayres 8 sierpnia. Krążą tu pogłoski, że rzeczpospolita chilijska wypowiedziała wojnę Boliwii, z powodu, iż rząd boliwijski przyznał kongresistom charakter strony prowadzącej wojnę.

Telegramy biura koresp.

Bogumin 10 sierpnia. Król serbski przybędzie tutaj w dniu dzisiejszym o godz. 3 min. 30 po południu. Marszałek krajowy Szląska przyjechał tu w celu powitania króla.

Kiel 10 sierpnia. Cesarzowa niemiecka przybyła tu wczoraj popołudniu i udała się bezzwłocznie do cesarza na pokład okrętu „Hohenzollern.“

Paryż 10 sierpnia. Kilka dzienników porannych wzywa mieszkańców Paryża, aby z powodu zapowiedzianego przybycia w. ks. Aleksego, wywiesili na swych domach sztandary o barwach rosyjskich.

Paryż 10 sierpnia. *Temps* zwalcza w nocie półurzędowej przesady w manifestacyach rusofilskich, a szczególnie zamiar rady municypalnej zgotowania admirałowi Gervais uroczystego przyjęcia. Pismo to mniema, że taka zbytnia gorliwość może tylko osłabić rezultaty odwiedzin w Kronsztadzie i szkodzić przez to interesom Francyi.

Paryż 10 sierpnia. Ajencya Hawasa donosi: W. ks. Aleksy, który dzisiaj rano miał przybyć tutaj na dworzec kolei północnej, gdzie go oczekiwał personal ambasady rosyjskiej, oraz wielotysięczny tłum publiczności, nie przybył. Nie wiadomo, jak sobie wytłomaczyć przyczynę opóźnienia.

Bagnères de Luchon 10 sierpnia. W klubie republikańskim oświadczył Constans, że projekt do ustawy o pensyach robotniczych jest wykonalny. Rząd pragnie pokoju, dlatego armia musi być silną, bo słabych zaczepiają, a silnych szanują.

Portsmouth 10 sierpnia. Księstwo Walii odwiedzili wczoraj krzyżowiec rosyjski „Admirał Korniłow,“ który wczoraj odpłynął do Kronsztadu.

Petersburg 10 sierpnia. Król serbski w towarzystwie Risticza, Pasicza i świty wyjechał wczoraj do Wiednia. Car i w. książęta odprowadzili go na kolej. Ristiсz otrzymał order Aleksandra Newskiego, Pasicz order Orła białego, a jenerał Czerniajew order „Takowy“ z brylantami.

Przedwczoraj wieczór zetknął się przy stacyi Davidstad w Finlandyi pociąg pocztowy z poprzedzającym go pociągiem wojskowym; zderzenie nastąpiło podobno z winy prowadzącego pociąg. Wagon towarowy tudzież dwa wagony osobowe pociągu wojskowego zostały rozbite; 48 żołnierzy odniosło mniej lub więcej ciężkie rany, dwóch z nich już umarło.

Bukareszt 10 sierpnia. Król przybył do Okiny, gdzie go witano z wielkim zapałem. Oglądał on wczoraj szpitale, saliny i dom karny, a wyjechał po południu do wód slanickich.

Belgrad 10 sierpnia. Ukazem rejencyi zaprowadzono w armii serbskiej nowy proch i nową broń systemu Naganta, kalibru 7·5, ze znakiem m. 1891. Względem przekształcenia karabinów Mausera, Koki i Berdana przez dodanie systemu spiesznego nabijania, wynalazku Koki i Milowanowicza, odbywają się jeszcze narady w komitecie technicznym.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłano pod lit. X. 2 złr.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady prośb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 cent.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna-Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.; *Młodość Mickiewicza*, skreślił Dr Teofil Ziemba, z przesyłką 55 centów; *Herman i Dorota* J. W. Goethego, przełożył Dr T. Ziemba, 55 ct.; *Estetyka poezyi*, napisał Dr T. Ziemba, 85 cent.; *Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi*, napisał Dr T. Ziemba, 85 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 sierpnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod. .	92 25	Anglobanki	155 60
„ srebrna „	92 20	Uniony	232 50
„ 4% złota . . .	111 75	Bankvereiny	110 75
„ 5% pap. nieop.	102 40	Akcye Länderbank.	205 50
Akcye Ban. Aus.-W.	1027	„ kol. Kar. Lud.	210 25
„ kredytowe .	287 25	„ „ lwowsko-czerniow.	241 —
Londyn	117 95	„ „ południ.	94 62
Napoleony	9 39½	Elbethale	208 50
Dukaty	5 59	Nordbahny	2715
Marki	58 02½	Staatsbahny	282 75
5% Renta węg. pap.	101 70	Alpiny	86 60
4% „ „ złota	104 15	Akcye tytoniowe	161 50
Losy prem. węg. .	141 —	Ruble	123 75
Losy tureckie . . .	33 —		

Usposobienie giełdy: chwiejne.

Berlin 10 sierpnia.

Banknoty austr. . .	172 75	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń . .	172 20	Akc. kol. Kar. Lud.	90 25
Banknoty ros. . .	213 —	„ austr. kred. .	154 40
5% Listy zast. pols.	67 60	Ultimo Ruble . . .	212 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 czerwca 1891 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·42 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy 3 „	*9·42 wiecz.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·46 rano
†6·35 wiecz.	„ 3 „	†*5 — pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	W niedziele i święta spacerowy do Krzeszowic lub z Krzeszowic od 7 czerwca do 27 września:	
1·30 popoł.	Osobowy 2 i 3 klasa	8·15 wiecz.
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·59 rano	Pospieszny 3 klasy	9·38 wiecz.
10·46 przed	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·43 wiecz.	„ 3 „	6·30 rano
6·15 rano	Mieszany 3 „	6·— wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
4·15 popoł.	Osobowy 3 klasy (cały rok)	11·14 prz. p.
9·39 wiecz	„ „ „ (od 1/7—15/9)	5·15 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·45 przed.	Osobowy 3 klasy	7·35 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9·— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ 3 „	4·12 pop.
2·05 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego.

KONKURS.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę **naczelnika warsztatów w Zakładzie sierót i ubogich fundacyi ś. p. St. hr. Skarbka w Drohowyżu,** z płacą roczną 1000 złr. (tysiąc złr. w. a.), wolnem pomieszkaniem i opałem.

Do podania należy załączyć świadectwa z odbytych studyów technicznych na wydziale mechanicznym i świadectwa uzdolnienia do prowadzenia samoistnie warsztatów, tudzież opis przepędzonego czasu od ukończenia studyów, i takowe adresować do Kuratoryi fundacyi St. hr. Skarbka we Lwowie, gmach teatralny. (1830)

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*